

Elihu i przyjaciele Hioba

WSZYSCY UCZYMY SIĘ MĄDROŚCI

Hiob jest chory, jest w ciężkim stanie. Przychodzą jego przyjaciele, żeby coś pomóc, zaradzić. Rozmowa przybiera kształt długiej, filozoficznej rozprawy na temat cierpienia oraz tego, jak Bóg traktuje człowieka. Rozmówcom nie udaje się dojść do wspólnych wniosków, a wtedy okazuje się, że wśród nich jeszcze ktoś, kto do tej pory milczał. Debacie przysłuchuje się Elihu, ale nie zabiera głosu, gdyż sądził, że starsi od niego – Hiob i przyjaciele – będą przemawiać mądrzej niż on. W końcu nie może się powstrzymać, wybucha gniewem.

*Ijoba 32:4-10: „Elihu więc czekał, gdy oni z Jobem rozmawiali, ponieważ byli starsi od niego. Lecz widząc, że ustom tych trzech mężów brakło odpowiedzi, Elihu zapłonął gniewem. Potem odezwał się Elihu, syn Berachela Buzytczyka, i rzekł: Jestem młody latami, a wy starzy, dlatego wahałem się i bałem się wyjawić wam swoje zdanie. Myślałem: Niech dni przemówią, a mnogość lat niech uczy mądrości! Lecz **duch, który jest w człowieku, i tchnienie Wszechmocnego czynią ich rozumny-mi. Nie zawsze sędziwi są mądrzy, a starcy rozumieją to, co prawe.** Dlatego mówię: Słuchajcie mnie! Ja także wypowiem swoje zdanie”.*

Elihu jest stosunkowo młody, dlatego początkowo waha się, może nawet boi powiedzieć to, co myśli. Milczy i czeka. Zakłada, że starsi od niego powinni wiedzieć więcej i mają większe doświadczenie. Dlaczego wpada w gniew? Czy ma do tego jakieś prawo? Czy nie okazuje w ten sposób braku szacunku? Moglibyśmy tak pomyśleć, gdybyśmy nie zauważyli, że wypowiedział on mądre słowa.

Rozgniewanie Elihu wzięło się z rozczarowania, gdyż zorientował się, że przeceniał swoich towarzyszy. Wniosek, do którego dochodzi, nie jest niczym niezwykłym w życiu chyba każdego człowieka. Wszyscy byli kiedyś młodzi i wszyscy mieli autorytety u ludzi starszych od siebie.

Dziecko posiada mechanizmy obdarzania autorytetem, gdyż potrzebuje znaleźć oparcie, bezgranicznie zaufać. Dziecko uważa, na przykład, że rodzice są wszechmocni i wszechwiedzący. Jest to niezbędny etap rozwoju.

Potem jednak, prędzej czy później, młodzi ludzie zaczynają niekiedy zauważać, że rodzice, nauczyciele, przewodnicy, pasterze, nie są tacy, jakimi im się wydawali. I tak, jak dzieci idealizują starszych, tak potem nierzadko następuje u nich przesadzona reakcja odwrotna. Jedni przechodzą ten okres spokojnie, ale inni czują wielki ból, rozczarowanie, nawet czują się oszukani. Ale to znów jeden z wielu etapów rozwoju, po nim zwykle nadchodzi następne, już bardziej pozytywne.

Moment, w którym młodzi czują się rozczarowani, jest też niełatwy dla starszych. Nikt z nas nie jest idealny, popełniamy błędy, mamy wady i nawet jeśli nad nimi pracujemy, nie jesteśmy w stanie ich całkiem wykluczyć. Starsi często wiedzą, że młodzi mają dobre ideały, ale wiedzą też, jak trudno czasem teorię przełożyć na życiową praktykę.

Nowe pomysły, proponowane przez młodych, wzbudzają czasem niepewność, obawę, czy przyniosą dobre efekty. Starsi czasem wolą poprzestać na tym, co stare i znane, bo wydaje się to bezpieczne. Widząc zachowanie inne niż do tej pory przyjęte, często odczuwają obawy o upadek obyczajów młodych, zepsucie świata, odchodzenie od Prawdy. Te argumenty mogą być słuszne, ale mogą być też niesłuszne – Elihu nie był krnąbrnym, nieposłusznym młodzieńcem, lecz przeciwnie.

Etap określany jako „upadek autorytetów” jest trudnym, ale naturalnym okresem w rozwoju. Raz przeżywamy go jako młodzi, wpatrzeni w autorytety, drugi raz – jako starzy. Ten etap to okazja dla wszystkich, by zrobić wielki krok do przodu. Młodzi – zaczynają podejmować samodzielne decyzje, biorą odpowiedzialność za swoje postępowanie, dorostają. Starsi – mogą zobaczyć, że wykształcone przez dziesiątki lat sposoby myślenia, nawyki, schematy, nie muszą być jedynie słuszne, że czasem można inaczej.

To zrozumiałe, że starzy obawiają się, czy młodzi idą we właściwą stronę. Starsi czują na sobie odpowiedzialność za młodych, za społeczność, za przyszłość. Dlatego starzy mają w sobie wewnętrzny konflikt, którego często nie da się rozwiązać inaczej, jak na drodze zaufania.

Jest coś, co starzy mogą dać młodszym zawsze, w każdym wieku, w każdej sytuacji życiowej. To coś bezcennego, czego nierzadko brakuje młodym – doświadczenie i wynikające z niego wsparcie. Mimo że zmniejszają się możliwości, to ciągle możemy być użyteczni, dawać pomoc duchową i pozostawić żywy ślad. Z drugiej strony – starzy sami potrzebują wsparcia i do-



brych uczuć, z czego młodzi przeważnie nie zdają sobie sprawy.

Młodzi nie widzieli, jak wyglądało w młodości życie starszych, z czym się zmagali i czego dokonali. Młodzi nie są w stanie ogarnąć i ocenić życia starszych. Dlatego Pismo Święte nakazuje wobec nich szacunek. Takie słowa znalazły się w 3 Mojż. 19:32: *„Przed siwą głową wstaniesz i będziesz szanował osobę starca; tak okażesz swoją bojaźń Bożą; Jam jest Pan”*.

Szacunek jest tu przynależny z samego faktu, że ktoś jest osobą starszą. Nie jest to bezpodstawne. Wraz z upływem lat i ilością doświadczeń większość ludzi zyskuje coraz większą świadomość, kosztem trudności, które przechodzą, doświadczeń, problemów, z jakimi muszą się zmagać. Oto inne wersety mówiące o relacjach starszych i młodszych:

1 Tym. 5:1 – *„Starszego mężczyzny nie strofuj, lecz upominaj go jak ojca, młodszych jak braci”*.

1 Piotra 5:5 – *„Podobnie, młodzi, bądźcie ulegli starszym; wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje”*.

Słowa te są aktualne dziś, kiedy rozwój technologii oraz pęd młodych do rozwoju i nowości mogą sprawiać wrażenie, że starsi są mniej wartościowi. Jednak wartość człowieka nie zależy od tego, jaką technologią się posługuje.

Efezj. 6:1-4 – *„Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to rzecz słuszną. Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą: Aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi. A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, lecz napominajcie i wychowujcie je w karności, dla Pana”*.

Cześć i szacunek należą się rodzicom z samego faktu rodzicielstwa. Do treści przykazania św. Paweł dodaje jednak coś, czego nie było w oryginalnym zapisie (2 Mojż. 20:12) – ojcowie, rodzice też mają zwracać uwagę na to, jak traktują swoje dzieci.

Ciekawy, dłuższy fragment znajdujemy w Liście do Tytusa:

Tyt. 2:1-6 – *„Ty zaś głos to, co jest zgodne ze zdrową nauką: że starcy winni być ludźmi trzeźwymi, statecznymi, roztropnymi, odznaczającymi się zdrową wiarą, miłością, cierpliwością. Podobnie starsze kobiety winny być w zewnętrznym ułożeniu jak najskromniejsze, winny unikać plotek i oszczerstw, nie upijać się winem, a uczyć innych dobrego. Niech pouczają młode kobiety, jak mają kochać mężów, dzieci, jak mają być rozumne, czyste, gospodarne, dobre, poddane swym mężom – aby nie bluźniono słowu Bożemu. Młodzieńców również upominaj, aby byli umiarkowani”*.

Znajdujemy tutaj zadania przydzielone starszym i młodszym. Ciekawe, że więcej zadań jest przypisanych starszym, zarówno kobietom, jak i mężczyznom. Można wysnuć wniosek, że ich rola jest trudniejsza. Z jednej strony powinni być wzorami, nauczycielami, przewodnikami, a z drugiej – nie są przecież nieomylni.

Jak zachować złoty środek, gdy młodzi dociekają i weryfikują twierdzenia, postawy, doktryny? Jak być przewodnikiem, mając świadomość tego, że świat jest skomplikowany i nie istnieją schematy pasujące do każdego człowieka i każdej sytuacji? W poszukiwaniu dobrych rozwiązań nie można ustrzec się błędów. Lecz to nie błędy decydują o wartości człowieka.

Kubic Piotr
R-
„Straż”